

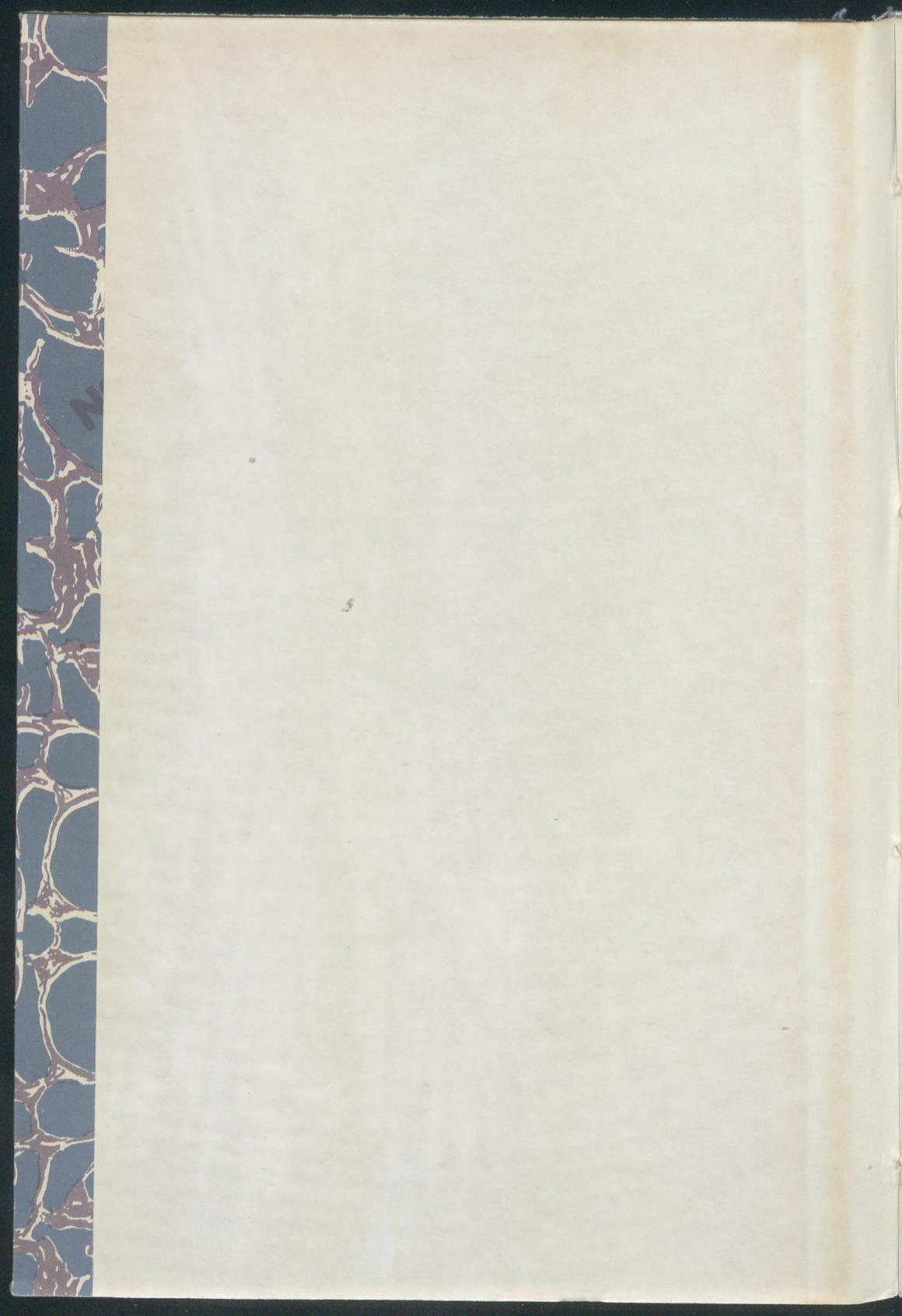
1409191

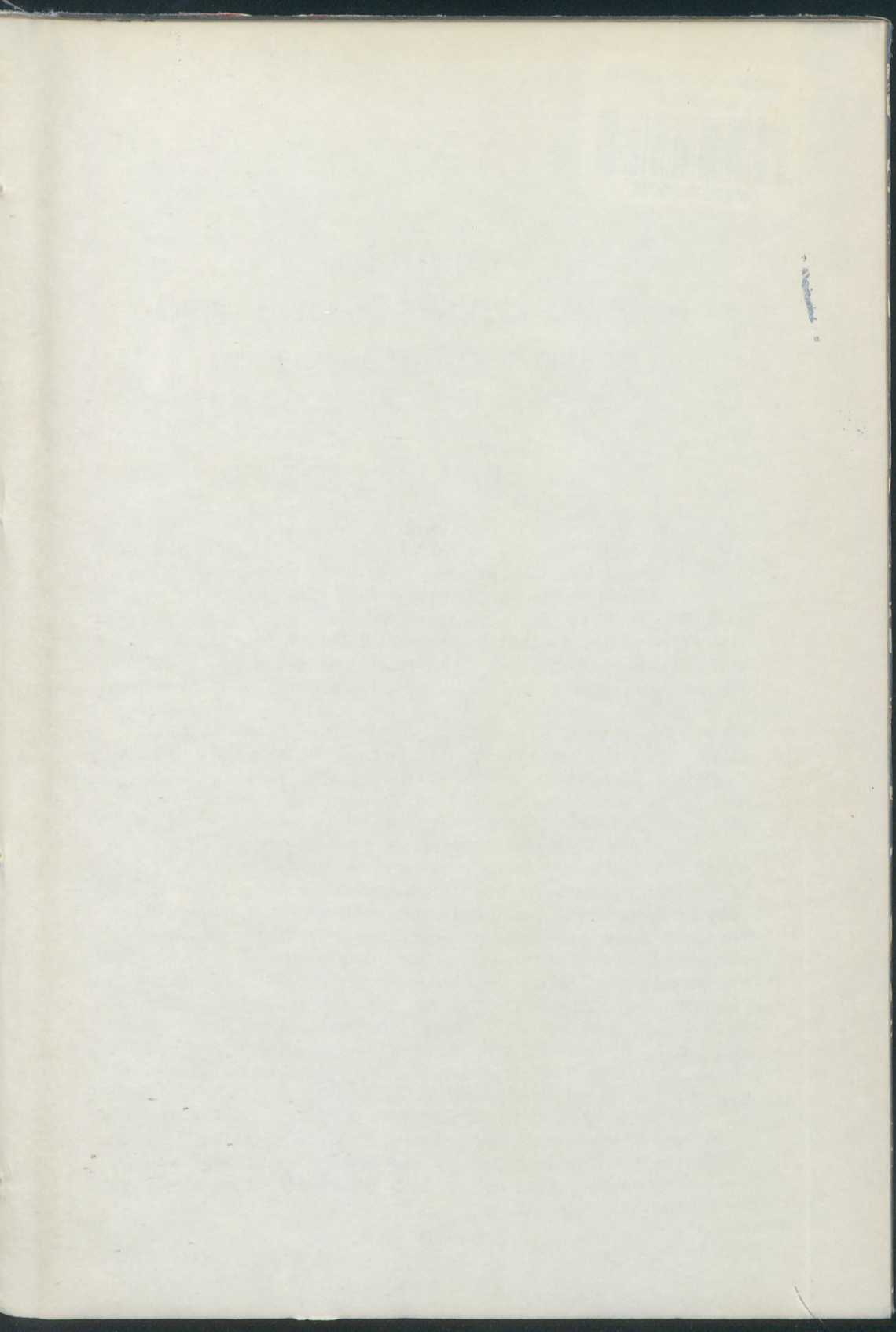
BN

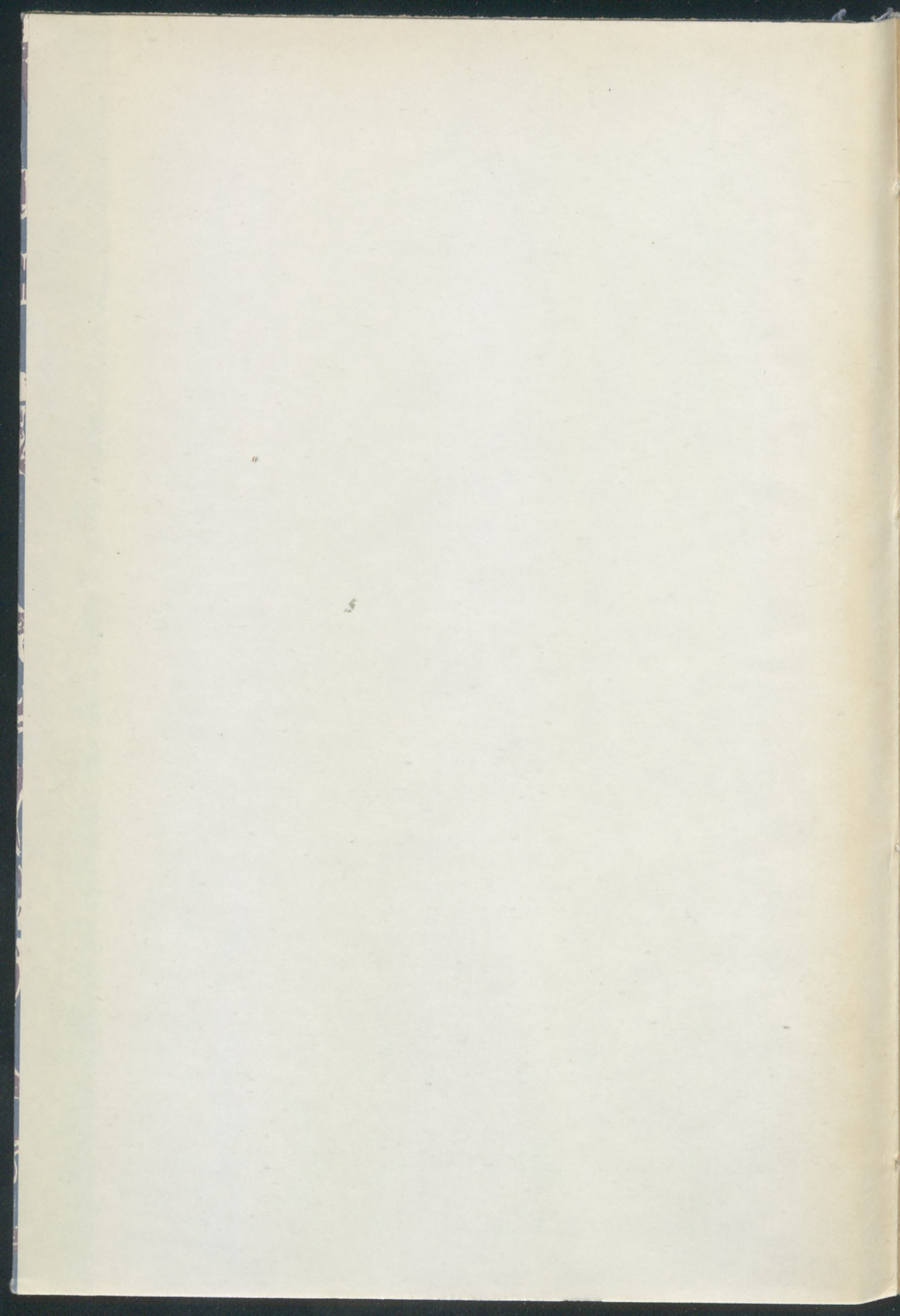
BN

BN

BN







11409.191

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020603760

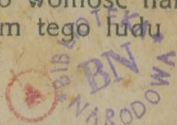
LIST OTWARTY
GEN. BUŁAK-BAŁACHOWICZA
DO SEJMU USTAWODAWCZEGO
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WYSOKI SEJMIE!

Drugi rok już idzie od chwili, gdy posłowie sejmowi pp. Hartglas, Szyper, Grynbaum i inni wnieśli do Prezydenta Ministrów i Ministra Skarbu interpelacje: z dn. 4 listopada 1920 r., drugą też z listopada 1920 r., trzecią do Pana Ministra Sprawiedliwości i Pana Ministra Spraw Wojskowych w styczniu 1921 r. Związek Polskich Posłów Socjalistycznych wniósł interpelację do Pana Ministra Sprawiedliwości i Pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie mordów, rzekomo przezemnie popełnionych.

Wszystkie te interpelacje ogłoszono w prasie. Nie dość na tem. Klub Posłów Żydowskich, nie czekając rozstrzygnięcia sprawy i przeprowadzenia śledztwa, na podstawie mających rzekomo miejsce faktów, fałszywie przedstawionych, wydał broszurę p. t. „Inwazja Bolszewicka a Żydzi“, gdzie na stronicach: 55, 58, 85, 90 interpelacje te zamieszczono.

W tymże Sejmie, z trybuny Sejmowej, jeden z posłów publicznie nazwał mnie awanturnikiem i zarzucił mi branie ze Skarbu Polskiego pieniędzy pełnemi rękami i niezdawanie z tego rachunków. Prasa zaś, jak: „Robotnik“ warszawski, „Naprzód“ krakowski, „Unser Freund“ wileński i inne pisma zamieściły sławetną broszurę z fikcyjnymi faktami i zmyślonemi nazwami terenów jakiegoś nieistniejącego Lichaczowa p. t. „Oskarżam“, która też w książce, wydanej przez Klub Posłów Żydowskich p. t. „Inwazja Bolszewicka a Żydzi“ na stronicach: 125, 126, 127 została zamieszczona. Korzystając z naganki na mnie, nawet w ulotnych rosyjskich publikacjach, które się ukazały na terytorjum Polski, np. „Krestianskaja Rus“ (Dodatek do gazety „Swoboda“) nie omieszkało i tam imienia mojego, imienia syna ludu, walczącego o wolność narodu, zbeczczyć, nazywając mnie właśnie wrogiem tego ludu i zdrajcą.



11409.191

Będąc pod zarzutem tak ciężkich oskarżeń, usunąłem się od swoich ochotników i od życia społecznego wogóle. Niejednokrotnie prosiłem przez ten czas o sąd nad sobą, na który cierpliwie czekałem i czekam. Na podstawie tych, jeszcze raz powiadam, fałszywych, a bezczelnych oskarżeń, prasa obca rozniosła te rzekomo, popełnione jakoby przezemnie, zbrodnie po całym świecie, przygotowując opinię szerokich mas, ściśle według programu komunistów rosyjskich, przynosząc tem szkodę, nie mówiąc już o mnie, moich najbliższych, rodzinie i krewnych, pozostających jeszcze dziś pod presją tych oszczerstw, w pierwszym rzędzie — tej Rzeczypospolitej, która obywatela takiego na świat wydała, jego rzekome zbrodnie tolerowała i dziś do odpowiedzialności za nie pociągnąć go nie chce. Prasa zaś sowiecka, czerpiąc już informacje z przedruków, dołączyła to do swych, tak zwanych dokumentów, uzupełniając swoje insynuacje, rozsiane w proklamacjach, nowym tą drogą uzyskanym materiałem, który następnie posłużył do agitacji. Jako przykład przytoczę broszurę sowiecką, wydaną w Smoleńsku niejakiego Kadiszewa p. t. „Baćka Bałachowicz i jego bandy“, gdzie na str. 16 autor wyraźnie powołuje się na oświadczenia posłów sejmowych w Polsce.

Ciż sami bolszewicy, urobiwszy nakładem swego kapitału i pracy ich agentów opinię publiczną przeciwko mnie w Polsce wskutek przewlekłego niewyświetlenia mej sprawy, o mały włos, iż nie uskuteczнили swych zamierzeń, wyrzucenia mnie z kraju, którego jestem obywatelem, wprowadzając świadomie w błąd nawet polskich mężów stanu, jak to miało miejsce w październiku r. ub.

Tak, czy inaczej praca ich, wobec niewyświetlenia dotychczas mej sprawy, która dzięki specyficznej opiece bolszewików nabrała już rozgłosu światowego, zamierzonego celu nie chybiła. Jeśli byłbym wydalony z kraju, komentowanoby to, iż wydalono zbrodniarza i winowajcę za jego czyny. Jeśli następnie pozostawiono mnie w kraju, a sprawiedliwość dotychczas nie została wymierzona mnie, lub w przeciwnym wypadku moim oszczercom, to znowuż pozostaje pewna wątpliwość w umysłach tych obywateli, których opinia co do mojej osoby, działalności mej i faktycznego stanu sprawy jest nieustalona. Z drugiej strony wywołuje to zdumienie i żal w sercach tych obywateli, którzy mieli możliwość przyjrzenia się pracy mej zblizka i są faktycznie obznajmieni z bezinteresownością pracy mej na froncie i poświęceniem. Co gorsza, wobec sprzeczności zdań i opinji o mnie kursujących, zapaloną i łatwo entuzjazmującą się młodzież ukształca się w kierunku dla dobra kraju — niepożądanym. Wszak trzeba się bowiem i z tem liczyć oraz zastanowić się nad tem poważnie ile niewinnych ofiar mogłoby powstać z powodu takiego niewyjaśnionego

stanu rzeczy i tych rozmaitych sprzeczności moralnych, kursujących o pobudkach, metodzie i celach owocnej pracy mej na tyłu frontach, w wypadku ewentualnej konieczności stanięcia w szeregu. Wszak niejednego poszczególnego dowódcę zaprowadzićby to mogło pod sąd wojenny, nawet przy najsurowszych rozkazach na piśmie, jeśliby jego podwładni, podnieceni i rozzuchwaleni jakowymiś fikcyjnymi przykładami z przeszłych wojen, notabene, przykładami istniejącymi jedynie w koncepcji wrogów, zechcieli je naśladować, lub oburzeni na podłe insynuacje i oszczerstwa żydów, zechcieliby szukać zadośćuczynienia na oszczercach. Twierdzą to na podstawie faktów, gdyż wiem, jak wielkie oburzenie przeciwko żydom wywoływały fałszywe, rozpowszechniane w prasie żydowskiej o rzekomych pogromach, chociażby przez tychże posłów sejmowych i jakim to było wzorowym atutem dla różnych prowokatorów. Publicyści więc rozmaitych odcieni i posłowie, zamiast sprawę oświetlać należycie, bądź przez złą wolę, bądź też, wskutek braku wyczerpujących, a bezstronnych informacji, działali jedynie na rękę bolszewikom, a na szkodę swych rodaków.

Cała ta nieszczerza, obłudna i podstępna przeciwko mnie akcja wywoływała zawsze najdziwaczniejsze komentarze w prasie, które przyczyniały się do tem większego wzburzenia opinii i zupełnej wszecnie dezorientacji ogółu. Jako jaskrawy przykład posłużyć może artykuł p. Tadeusza Hołówni p. t. „Sejm w Wilnie“, zamieszczony w „Robotniku“ z d. 10 stycznia 1920 r. Nr. 10/1485, w którym autor, radny miejski m. st. Warszawy, nazwał mnie „najmitą“ Rządu Polskiego za to, iż spełniłem jedynie sumiennie mój obowiązek obywatelski względem kraju, którego jestem obywatelem, spiesząc oddać swój głos w czasie wyborów do Sejmu Wileńskiego. Rząd na tę potwarz na mnie rzuconą, a dotyczącą w równym stopniu honoru tegoż Rządu i uchybiającą czci b. mojej armji, która ramię przy ramieniu z armją polską, walczyła owocnie na froncie, nie reagował. Dołącza się do tej wiązanki oszczerstw, fałszów, bredni, kalamnij i inwektyw nowa kompozycja oratorska i Trockiego, a mianowicie ustęp jego mowy, wygłoszonej w Sowiecie Moskiewskim, wydrukowanej w Kijowskich „Wisty“ d. 16 marca, a przedrukowanej przez redakcję „Rzeczypospolitej“ w Warszawie z d. 23 marca r. b. № 82 (wydanie poranne). Omawia tam Trocki moje rzekome militarne przygotowania wiosenne. Wspomina o zapasach broni i ostrzega jazdę sowiecką, by się miała na baczności.

Wszystkie te wiadomości, notatki, oskarżenia, artykuły i publikacje niepokoiły, niepokoją i ze szkodą sprawy, dla której walczyłem i Państwa Polskiego, nadal niepokoić będą społeczeństwo dopóty, dopóki stanowczo, wyraźnie i kategorycznie sprawa moja nie wnijdzie na forum i nie zostanie rozstrzy-

gnięta, bez względu na to, czy to będzie forum Sejmu Warszawskiego, czy Ligi Narodów, czy też jakiegoś innego trybunału międzynarodowego. Gdyż sytuacja taka trwać nadal nie może i nie powinna. Przystępujemy do odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju, musimy swą energję, wiedzę i doświadczenie fachowe wyładować w kierunku pracy nad podniesieniem Ojczyzny z ruin i zgliszczy, do czego potrzebne jest uspokojenie umysłów i gwarancja, że obywatele do tej pracy przystępujący nie są tem, czem się ich wrogom podobało i po części udało z nich uczynić. O ile zaś ciążą na nich jakoweś skazy, trzeba im dać możliwość oczyszczenia się z nich, zdemaskowania ich oszczerców, lub też w przeciwnym razie pociągnąć ich do odpowiedzialności. Tego wymaga dobro sprawy, elementarna sprawiedliwość, bezpieczeństwo i spokój Państwa oraz gwarancja co do tych obywateli na przyszłość.

Rzeczą jest jasną, iż według wskazanych powyżej faktów, oddano mnie z premedytacją w kraju i zagranicą na burzliwy i przypadkowy sąd pospólstwa, obalamuconego uprzednio przez prasę bolszewicką i pisma zbyt pochopnie dające wiarę, niesprawdzonym wersjom, częstokroć nawet nieświadomie w błąd wprowadzone, a to do tego stopnia, iż zawdzięczając tej przewrotnej nagance, przeciwko mnie prowadzonej, ukazały się już nawet po za granicą kraju wydawnictwa i książki rozmaitych drugo i trzeciorzędnych autorów, bezczeszczących moją działalność, skąd następnie czerpią swe wiadomości również i poważniejsi publicyści oraz autorzy.

Niechże więc to moje słowo oskarżonego znajdzie swój wyraz i odgłos na tem Wysokiem Forum.

A więc:

W interpelacji posłów: Hartgłasa, Grynbauma i innych do p.p. Prezydenta Ministrów i Ministra Skarbu w sprawie odszkodowania ofiarom gwałtów i morderstw, popełnionych przez wojska generała Bułak-Bałachowicza na ludności żydowskiej z d. 4 listopada 1920 r. na str. 55 książki pod tyt. „Inwazja Bolszewicka a Żydzi“ oświadczone:

Ustęp pierwszy: Właściwie z bolszewikami walczył żołnierz polski, który własną piersią odparłszy wroga wkraczał do uwolnionych przez nieprzyjaciela miejscowości. Za wojskami polskimi dopiero wkraczali żołnierze Bałachowicza, znacząc swój szlak krwią i łzami ludności żydowskiej.

Ustęp drugi: Kontrybucję ściągnął generał Bułak-Bałachowicz z ludności żydowskiej we Włodawie, Sosnowicy i Łęcznie.

Ustęp trzeci: Sam generał Bułak-Bałachowicz osobiście kazał mordować żydów.

W odpowiedzi na to ja, Bałachowicz oświadczam:

Całkowicie zaprzeczają temu komunikaty Głównej Kwatery Wojsk Polskich, które załączam. Przytem dodaję, iż na powierzonym mi odcinku frontu, jak w czasie ofensywy bolszewickiej odchodziłem zawsze ostatni, częstokroć pozostając na głębokich tyłach nieprzyjaciela, gromiąc go i niweczając jego plany, tak i w czasie kontrofensywy polskiej byłem zawsze na przedzie.

Fakty ściągania osobiście przezemnie kontrybucji i rozkazy w tym kierunku nigdy nie istniały. Za rekwizycje samowolne ich sprawcy zawsze byli karani.

Osobiście za pogromy żydów zastrzeliłem na froncie: w Skorodnem, w drugiej połowie lipca 1920 r. podpor. Awdiejewa vel Karniejewa, pod Kobryniem w tymże czasie rozstrzelałem pojmanych na pogromie domu żydowskiego: plut. Sawickiego i 2 żołnierzy, jak się okazało zakonspirowanych komunistów, w Łęcznej, około gorzelni w drugiej połowie sierpnia 1920 r. rozstrzelałem podpor. Smirnowa za pogrom i rozpajanie żołnierzy. Aresztowałem też za prowokację pogromową żyda, członka mej armji dr. Bromberga vel Szemberga, którego odesłałem do dyspozycji Władz Polskich. Prowadził on agitację w kierunku pogromu żydów. Fakty te jednak, tak charakterystyczne, jeśliby rzeczywiście chodziło o prawdę nigdzie i przez nikogo nie były wspomniane, natomiast wszelkie oszczerstwa i plotki kompromitujące mnie i moją armję, co zawsze szło na rękę bolszewikom, w dziwny jakiś sposób znajdowały posłuch, rozpowszechnienie i uznanie.

W interpelacji posłów: Szypera, Grynbauma i innych do p.p. Prezydenta Ministrów i Ministra Skarbu w sprawie odszkodowania dla ofiar morderstw, rabunków i gwałtów, popełnionych przez wojska generała Bułak-Bałachowicza na ludności żydowskiej w z. Chełmskiej i przyległych powiatach, zamieszczonej w książce p. t. „Inwazja Bolszewicka a Żydzi“ (str. 85 — 90) oświadczono: że oddziały gen. Bałachowicza ograbiły doszczętnie rodziny żydów, zamieszkałych w Hrubieszowie i Podhorcu; 8 września ograbiły żydów we wsi Werbkowice; 23 tegoż m. w Hrubieszowie i Tyszowcu; 27 w Komarowie, Józefowie i Krasnobrodziu; 30 i 31 w Tomaszowie; 2 września w Tyszowcu; 5 września w Łaszczowie. Nadto zaznaczono, że Bałachowcy od 5 do 13 września pod Łaszczowem i Tuczapem prowadzili władzę rosyjską, czyniąc ekscesy.

W odpowiedzi na to ja, Bałachowicz, oświadczam:

W wyżej wymienionych miejscowościach oddziały moje, bezpośrednio mi podporządkowane, nigdy nie były czynne i żadnej akcji bojowej, jak o tem świadczą komunikaty Głównej Kwatery Wojsk Polskich Bałachowcy na tych terenach nie prowadzili.

W teŝe interpelacji zaznaczono: Brześć 21.X.1920 r. Oddziały gen. Bałachowicza po wejściu do Pińska wymordowały i zrabowały licznych mieszkańców, gwałcąc przytem kobiety, a nawet dziewięcioletnie dziewczęta. Załączono przytem protokoły i zeznania świadków naocznych na str. 95—117.

W odpowiedzi na to, ja, Bałachowicz oświadczam:

Zajęcie Pińska miasta z kilkunastotysięczną ludnością żydowską na cztery dni przed przybyciem Wojsk Polskich najwymowniej świadczy, jak obce mi i armji mojej były jakieś przypisywane specjalne cele tępienia żydów. Gdyż w mieście tem wskutek walk ucierpiało łącznie zaledwie kilkanaście osób. Tam zaś gdzie żydzi występowali przeciwko mnie z bronią w rękę, tworząc nawet osobne oddziały zbrojne, co miało np. miejsce w Kamieńcu Kaszyrskim i okolicach, tam oczywiście ponosili następstwa swej lekkomyślności. Zdarzało się, iż przez garstkę zapaleńców ucierpiały teŝ osoby niewinne, często nawet od cofających się oddziałów bolszewickich, następnie od maruderów i prowokatorów różnego rodzaju, których zadaniem było przeszkadzać działalności mej armji i ruchy jej paraliżować. Zamętowi wielce sprzyjało umyślne przysyłanie z Niemiec do mojej armji specjalnych prowokatorów, jak: Darskiego vel Dassela, b. adjutanta von der Goltza i innych. Wskutek zaś rozpowszechniania wersji o specjalnych celach, dla których jakoby walczyła moja armja, dzięki właśnie kompozytorom rozmaitych o tem bredni, obok bohaterów i ludzi poświęcających się, którzy zawsze byli armji tej chlubą i ozdobą, garnąc się zaczął do niej element awanturniczny.

Dzięki zaś przechodzeniu na moją stronę pułków sowieckich miały miejsce fakty, że całe organizacje komunistyczne przedostawały się do mnie jedynie w tym celu, aby następnie armję moją kompromitować i działalność jej dyskredytować. Przytoczę fakt:

Pułk konny imienia Trockiego, przemianowany przezmnie na ułański, który przeszedł do mnie w m. sierpniu 1920 r., już w listopadzie tegoż roku powrotnie przeszedł do armji czerwonej. Komisarz zaś Kadiszew w swej broszurze, o której wspomniałem na początku i w posiadaniu której jestem, chepliwie opowiada o przejściu powrotnym całej zbrojnej organizacji komunistycznej, która wślizgnęła się do mych formacji i w której pracowało konspiracyjnie 46 dowódców czerwonych i 54 komunistów. Fakty te komentarzy chyba nie potrzebują. Wiadomo w jakim duchu pracowali na froncie owi czerwoni zamaskowani konspiratorzy. Ja zaś, jako wódz, pozostający stale, bez przerwy na linii frontu, lub na tyłach wojsk sowieckich i nie mając możności przez cały czas walk ani wypoczynku ani teŝ nie będąc żadnej chwili w rezerwie, co zawsze może być dowiedzionem, selekcji materiału ludz-

kiego do mnie przybywającego dokonywałem w sferze ognia. Ludzi schwytych na przestępstwach na linii frontu karałem, tyły zaś mojej armji były zawsze pod kontrolą Władz Polskich i upoważnionego przedstawicielstwa Rosyjskiego Komitetu Politycznego, w rękach którego spoczywały: sądownictwo i kontrola nad moją armją.

Zarówno ja, jak i poszczególni dowódcy moich oddziałów, rozkazy, do nich stosowne, a dotyczące rozmaitego charakteru operacji bojowych przez cały czas walk na froncie — wykonali. Za działalność zaś tworzących się samoistnie partyzanckich oddziałów włościańskich, niejednokrotnie złożonych z dezertersów armji sowieckiej, pomimo to, że nieraz oddziały takie przy kontakcie z moją armją jej się podporządkowywały, za czyny ich powtarzam, i działalność wogóle ani ja, ani moi dowódcy nie mogą ponosić odpowiedzialności. Karać zaś dowódców tych oddziałów na zasadzie niesprawdzonych wersji o nich kursujących, nie miałem prawa, gdyż w walce cywilnej częstokroć miały miejsce wyraźne fakty prowokacji ze strony komunistów i oddziałów zbrojnych przez nich w tym celu tworzonych.

W interpelacji posłów Grynbauma, Hartgłasa, Szypera i innych do Pana Ministra Sprawiedliwości i Pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności karnej gen. Bułak-Bałachowicza i jego pomocników z m. stycznia 1921 r. oświadczono:

Ustęp pierwszy: Gen. Bułak-Bałachowicz wraz ze swoją armją dopuścił się zarówno podczas odwrotu Wojsk Polskich, jak i następnie podczas ofensywy szeregu morderstw, rabunków i gwałtów na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, przeważnie nad ludnością żydowską.

Ustęp drugi: Rabunki były zorganizowaną akcją, którą kierował sam gen. Bułak-Bałachowicz i jego oficerowie najbliżsi, dając upust w mordach i gwałtach swojemu zdziczeniu, a z rabunków czyniąc sobie pokaźne źródło osobistych zysków.

Ustęp trzeci: Gen. Bułak-Bałachowicz sam rozkazywał mordować żydów.

Ustęp czwarty: Gen. Bułak-Bałachowicz kazał zamordować w bestjałski sposób niejakiego szewca Jankła, którego żołnierze ograbili.

Ustęp piąty: Nic tedy dziwnego, że gen. Bułak-Bałachowicz i jego świta, a nawet pospolici żołnierze wyruszyli w pochód z pustymi rękami, a powrócili jako ludzie bogaci, rozbijają się, hulają po najdroższych miejscach rozrywek.

W odpowiedzi na to ja, Bałachowicz, oświadczam:

Ja osobiście walczyłem w ciągu trzech lat wyłącznie z komunistami i ich adherentami bez względu na ich narodowość i wyznanie.

Na podstawie sprawozdań korespondentów różnych pism i stale u mnie przebywających przedstawicieli prasy, jako też świadczeń oficerów łącznikowych polskich i wielu innych osób, zawsze mogą twierdzenie to obalić, gdyż ani ja, ani moi oficerowie dla zysków osobistych nie walczyli.

Rozkazy o mordowaniach żydów nie mogły być przezemnie wydawane i nie były, gdyby bowiem rozkazy takie miały rzeczywiście kiedykolwiek miejsce, napewno żaden żyd w sferze mej działalności nie zostałby przy życiu.

Jeżeli zaś przestępcy, szpiedzy, lub prowokatorzy, bez względu na ich narodowość i wyznanie byli in flagranti w sferze ognia schwytni, bezwarunkowo podlegali kompetencji sądów doraźnych i byli odpowiednio karani.

Kłam zaś ustępowi piątemu tej interpelacji zadaje fakt następujący. W grudniu 1920 r. po zawarciu przezemnie, jako głównodowodzącym wszystkimi siłami zbrojnymi na Białej Rusi, odpowiedniej umowy ze Sztabem Generalnym Polskim, nie chcąc być powodem zatargu z Sowietami, złożyłem broń, uznając, wobec przyznania niepodległości Białej Rusi, za którą po zawarciu broni podjąłem walkę, że kontynuowanie partyzantki byłoby tylko na rękę Sowietom. Pozwoliłoby to im bowiem — jak to oświadczyłem w prasie w 1921 r. — pod pretekstem rzekomej walki z nowym uzurpatorem, walczącym o władzę, ogałacać kraj i maltretować ludność. Przybyło ze mną wtedy kilka tysięcy ochotników. Zgodziłem się na czasowe ich internowanie, celem dokonania wśród nich odpowiedniej selekcji, czego jednak nie uczyniono. Jestem w posiadaniu odpowiednich zaświadczeń protokolarnych, iż przy składaniu broni ani ja, ani moi oficerowie i żołnierze żadnego majątku nie mieli, a w czasie wspomnianym w interpelacji, ja osobiście leczyłem się z ran, otrzymanych na froncie, wszyscy zaś moi oficerowie i żołnierze znajdowali się za drutami, w obozach dla internowanych w Kaliszu, Szczypiornie, Strzałkowie i Przemysłu. Znowu więc jakieś mitologiczne postacie Bałachowców rozbijały się po miejscach rozrywek w czasie wskazanym przez postów w ich interpelacji.

Takaż sama mitologia kursuje o organizowanych jakoby przezemnie partyzantkach na Białej Rusi w r. ub., kiedy pogromami dla jakichś specyficznych celów dokonywanymi na mój rachunek kierowały postacie podejrzane i jak to wykazało śledztwo, nawet — żydzi. Jeżeli takie imprezy były możliwe już po zawarciu pokoju, cóż tedy mówić o czasie stałych walk, wobec ruchomości szerokiego frontu? O tem należyte pojęcie może mieć tylko ten, co to przeżył. Wszak dziś mamy pokój, a bandytów nie brak.

Uważam to za sprawę bardzo poważną, gdyż wróg wyrafinowany w swej przewrotności, który potrafił wprowadzać

w błąd mężów stanu, bałamucić opinię publiczną za pośrednictwem prasy całego świata, jestem przekonany i pewny, iż wróg ten ukuł oręż swój tu w Polsce przeciwko Polsce i przewrotnymi argumentami swemi i dziś kontynuuje żonglerkę, (jak Trockij w swych mowach, Cziczerin w notach i inni) i nieomieszka na forum międzynarodowym, gdzie usiłuje wystąpić w roli sojusznika, dążącego do odbudowy zdevastowanej przezeń Europy, kompromitować zarówno sprawę, za którą walczyłem, jak i mego kraju.

Jako zaś typowy przykład, do jakiego stopnia posunięto się w oszczerstwach na mnie miotanych, niechaj posłuży załączona poniżej inierpelacja Związku Polskich Posłów Socjalistycznych do Pana Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wojskowych w sprawie mordów, też rzekomo przezemnie popełnionych, wydrukowana w № 59 (1201) „Robotnika“ z dn. 5 marca 1921 r. i oparta na rewelacjach Krakowskiego „Naprzodu“ z dn. 25 lutego 1921 r. № 45.

Artykuł ten przytaczam:

„Bandyckie sprawy Bałachowicza“.

O s k a r ż a m !

Okrucieństwa Generała Bałachowicza.

Oto tytuł broszury, napisanej przez pułk. Lichaczowa, b. pomocnika osławionego Bułak Bałachowicza, który rozszedł się z Bałachowiczem ze względów politycznych. W broszurze mówi pułkownik tylko o osobie Bałachowicza i zbrodniach, które „bał'ko“ własnoręcznie popełnił. W tym samym czasie—powiada pułkownik—kiedy były terrorysta, Borys Sawinkow, wziął w opiekę „bał'ka“, oświadczywszy, że Bułak-Bałachowicz jest demokratą, który karze surowo sprawców pogromów, w tym samym czasie popełniono zbrodnię i gwałty. Wobec tego chcę wystąpić wobec społeczeństwa z następującem oświadczeniem.

Generale Bułak-Bałachowiczu. Oskarżam was o następującą zbrodnię:

Pierwsze: dnia 11 sierpnia przybył pan w specjalnym pociągu na stację „Talce“. Zażądał pan od naczelnika warsztatu, aby wagon pański, potrzebujący poważnej reparacji, został naprawiony w ciągu dwóch godzin. W odpowiedzi na słowa inżyniera, że naprawa wagonu musi trwać przynajmniej dwanaście godzin, gdyż w Talce niema zapasowych resorów, wyciągnął pan swój inkrustowany złotem braunning i wymierzył w głowę inżyniera, który padł trupem do pańskich nóg. Zabity został ojciec licznej rodziny, zabity bez żadnego powodu.

Drugie: 13 sierpnia zastrzelił pan na stacji „Warejce“ dozorcę pompy dlatego, że lokomotywa z pańskiego pociągu nie mogła nabrać wody. Nie pomogli ani lży starca, ani oświadczenia jego, że pompa jest popsuta i że on sam nie jest w stanie ją naprawić. Żołnierzom swoim pozwolił pan obrabować dom dozorczy, co też ci natychmiast uczynili.

Trzecie: 10 sierpnia żołnierze pańscy obrabowali we wsi Doroganowo dwa domy żydowskie (więcej domów żydowskich tam nie było), a gdy obrabowani żydzi Symcha Ludkow i Icko Muler, zwrócili się do pana z prośbą o pomoc, rozkazał pan chorążemu Dubińskiemu położyć kres temu krzykowi „żydowskiemu“. Chorąży Dubiński spełnił pański rozkaz i obaj żydzi zostali w pańskich oczach rozstrzelani.

Czwarte: 16 sierpnia zastrzelił pan własnoręcznie żyda Wolka Nadelmana, 80-letniego starca, który zwrócił się do pana o pomoc dla swej 14-letniej wnuczki, którą żołnierze gwałcili przez cały prawie dzień. Zastrzelił pan staruszką w chwili, kiedy leżał u pańskich nóg i całował pańskie buty.

Piąte: Tego samego dnia zastrzelił pan zawiadowcę przystanku „Przejazd № 5“, Michała Wołosowa dlatego, że ten pozwolił wysłać do siebie z następnej stacji zapasową lokomotywę, co spowodowało zatrzymanie się pańskiego pociągu na tym przystanku na pół godziny. A gdy żona zawiadowcy przybiegła i poczęła błagać o litość dla męża i ojca kilkorga dzieci, zezwolił pan swej eskorcie uczynić z tą młodą i ładną kobietą co im się żywnie podoba, co też eskorta dokładnie spełniła.

Szóste: 20 sierpnia zastrzelił pan podoficera A. Kopelmana, gdy ten zwrócił się do pana z prośbą o położenie kresu pogromowi żydów, który urządzili: chorąży Dubiński i ochotnik Murakow. Do eskorty swej odezwał się pan w te słowa: „Zabierzcie stąd tego żydowskiego psa“.

Siódme: 22 sierpnia w drodze od Dorgona do „Rozjazd № 8“, pociąg pański stanął wśród drogi. Pan w towarzystwie eskorty wszedł na lokomotywę i zapytał maszynistę o przyczynę zatrzymania pociągu. Ten odpowiedział, że ma za mało pary w kotle, gdyż drzewo używane do palenia, składa się ze starych, zgniłych belek, a że tor z tego miejsca idzie pod górę, należy przygotować więcej pary. „Zaraz będzie dosyć pary“ — krzyknął pan i otworzywszy piec lokomotywy, rozkazał żołnierzom maszynistę wrzucić do pieca. Rozkaz został spełniony i biedny maszynista został w pańskich oczach żywcem spalony.

Ósme: We wsi Kowale zastrzelił pan bez śledztwa i sądu około 20 włościan, gdy zwrócili się do pana o zapłatę za furaz

który pańscy żołnierze wzięli u nich. Jednocześnie oświadczył pan pozostałym mieszkańcom wsi, że jeżeli nie spełnią wszystkich żądań żołnierzy, otoczy pan wieś żołnierzami i podpali ze wszystkich stron.

Generale Bułak-Bałachowiczu. Oskarżam pana publicznie o dokonanie powyższych zbrodni, niegodnych człowieka, który twierdzi, że walczy o demokrację i o uwolnienie narodu rosyjskiego z jarzma bolszewickiego. Byłem z panem wszystkim 10 dni i w ciągu tego czasu popełnił pan tyle zbrodni, że Stieńka Razin zbladłby.

Porzuciłem pana, gdyż przekonałem się, że jesteś podłym przestępcą, który dawno już powinien być zawieszony na szubienicy.

„Niech się pan usprawiedliwia“.

I cóż na to Nadprokurator wojskowy? Cóż na to prasa polska? Pod sąd zbrodniarzy. Nie możemy milczeć. W Polsce Bałachowcy znajdują się na wolnej stopie. Polska ich karmi. Polska ich gości. Hańba.

Opisane fakty są wstrząsające w swej ohydzie. Jeżeli są tylko w części prawdziwe powinny zaprowadzić gen. Bałachowicza pod szubienicę.

Z tych względów podpisani zapytują: czy Panom Ministrom znane są powyżej opisane fakty? Czy przedsięwzięli już Pp. Ministrowie jakieś kroki, celem zbadania, o ile prawdziwe są przytoczone zarzuty? Czy prawdą jest, że gen. Bułak-Bałachowicz i jego wojska znajdują się na terytorjum, podległym Władzom Rzeczypospolitej Polskiej, że korzystają z praw gościnności, a nawet z udogodnień rządowych Polski? Czy wobec tego, że według obowiązujących przepisów prawnych nawet nie obywatele Państwa Polskiego za zbrodnie, popełnione choćby po za obszarem Rzeczypospolitej Polskiej, jeżeli zostaną przytrzymani w granicach Państwa Polskiego, odpowiadają karnie wobec Władz Polskich, czy Pp. Ministrowie poczynili odpowiednie kroki, ażeby gen. Bałachowicza i jego podkomendnych za wymienione zbrodnie postawić przed sądem i odpowiednio ukarać?

Warszawa. d. 1 marca 1921 r.

Interpelanci.

W odpowiedzi na to ja, Bałachowicz, załączam pismo ze Sztabu Generalnego Wojsk Polskich za Nr. 13639/II. Inf. II. F. Oddział II. z dn. 23.XII.1921 r. treści jak poniżej:

Do Pana Generała Bałachowicza Stanisława.

Na mocy meldunku b. oficera łącznikowego Naczelnego Dow. Wojsk P. (Sztab Generalny) przy Ochotniczej Armji rosyjskiej stwierdza się, że:

1) ppłk. Lichaczow w armji Ochotniczej gen. Bułak-Bałachowicza nie służył, a przeto nie mógł być jego zastępcą.

2) Jedynym zastępcą gen. Bułak-Bałachowicza Stanisława był brat jego młodszy Bałachowicz Józef.

3) Żadnego pociągu osobistego gen. Bałachowicz nie posiadał.

4) W miesiącach sierpniu i wrześniu 1920 r. w którym to czasie gen. Bałachowicz miał być rzekomo na stacjach Talki i Warejki; grupa jego wchodziła w skład D-twa 3-iej Armji i zajmowała odcinek na froncie polskim mając kierunek Kamień Koszyrski — Włodawa — Puchaczów — Łęczna (koło Lublina).

(—) Czarnocki kpt.

Kierownik Referatu Narodowościowego.

Następnie. Jak wspomniałem, z trybuny sejmowej zarzucano mi awanturnictwo oraz branie pieniędzy ze Skarbu Polskiego pełnemi rękami i nie zdawania z tego rachunku.

Oświadczyć przeto muszę.

Kontrola nad prowadzeniem rachunkowości mojej armji spoczywała w rękach Władz Polskich. Ja sam osobiście jako dowódca, jakichś sum pieniężnych, z których jakoby nie miałbym składać rachunków, nigdy nie brałem. Przeciwnie. Ja Rządowi dawałem, bądź w postaci trofeów, zdobytych na wrogu, bądź w postaci pieniędzy, co miało np. miejsce po zdobyciu przez moje oddziały kasy armji sowieckiej w Pińsku i na to pokwitowanie posiadam. Sam zaś od tego Rządu do dziś dnia nie tylko że nie otrzymałem mych należności, przypadających mi z tytułu b. dowódcy armji dla likwidacji mych zobowiązań, lecz nawet nie mogę doprosić się zwrotu mego inwentarza w postaci koni i wozów.

A jak lekceważąco potraktowano moją działalność wogóle i moją gotowość stanięcia do urny wyborczej podczas wyborów do Sejmu Wileńskiego, świadczy o tem tenże artykuł radnego m. st. Warszawy p. Hołówki, który na łamach „Robotnika“ za przykładem bolszewików, co mnie nazwali najmitą burżuazji, nazwał mnie najmitą Rządu Polskiego. A jak w świetle faktów wygląda ów rzekomy wynajem Bałachowicza przez Rząd Polski i jak tenże Rząd wynagradza go za służby i krew

przelaną w obronie kraju, najlepiej zilustruje fakt, że ten rzekomy najmita nawet na podróż do Wilna w celu spełnienia swych obowiązków obywatelskich, musiał pożyczyć pieniądze.

Dziś zaś najmita ten jest pozbawiony dachu nad głową i gdyby nie ofiarność ludzi, oddających mu część zarobków swej pracy na robotach przy eksploatacji łąk i lasów, byłby wraz z rodziną w położeniu krytycznym. Rodzina zaś jego bliższa i dalsza, osierocona i zniszczona brzez bolszewików, jest dziś prawie w nędzy. Ja zaś sam pozostaję, wskutek nieotrzymania należnego mi mienia, w kłopotach materialnych i długach, będących następstwem bagatelizowania przez Rząd mojej sprawy, niedotrzymania przezeń zobowiązań względem mnie i t. p. Zaznaczam, że połowa moich b. ochotników, w ciężkich warunkach, jest jeszcze za drutami, wydana na łup różnorodnych prowokacji. A przyobiecane niektórym z nich nagrody za waleczność, dotychczas nie zostały udzielone. I dziś jeszcze, zamiast wprowadzenia ich w stan cywilny i zajęcia ich pracą pokojową, coby krajowi jedynie pożytek przyniosło, uprawiana jest wśród nich przez jakieś żywioly wrogie, agitacja monarchistyczna i werbunek komunistyczny. Kierownicy zaś rozmaitych instytucji do tego powołanych, jak Czerwony Krzyż Rosyjski i inne, domagają się przez swych przedstawicieli od moich b. ochotników przyznanie gen. Wrangla i t. p., prowadzą wśród nich z premedytacją agitację antypolską. Względem mnie zaś prowadzona jest robota agitacyjna w tym sensie, że jeżeli nie przyjeżdżam do nich do obozów, znaczy, że o nich nie dbam, i los ich jest mi obcy, a natomiast dążyłem tylko do wyzyskania ich krwi, mienia, zdolności i poświęcenia. Nieliczna zaś garstka kadry mych ochotników, jest stale oczerniana i wszelkie wybryki i ekscesy rozmaitych awanturników są stale na jej rachunek przypisywane.

Ironja zaś losu tak snadź zrządziła, iż faktyczni winowajcy i rzeczywiści promotorzy nadużyć dawno już, albo siedzą w Berlinie albo w Sowdepji.

Nie bacząc jednak na te wszystkie przeciwności, całą moją energję skierowałem na organizację pracy pokojowej dla mych b. ochotników, w której zarówno w roku ub., jak i obecnie stale przeszkadzają mi intrygi bolszewików, dążących do wywołania jakiegokolwiek bądź awantury, aby i tę moją pracę zniszczyć i zniweczyć.

Ilustruje to najlepiej mowa Trockiego, o której wspomniałem powyżej. Jest ona znamienita i charakterystyczna. Pominąłbym ją milczeniem, gdybym nie odczuł na swej skórze skutków takowych przemilczeń i gdyby nie przeświadczenie, iż będzie ona znowu opacznie i rozmaicie komentowana, a kon-

sekwencję tego poniosę ja, osoby w przedsiębiorstwie zainteresowane, następnie robotnicy, a nawet moja najbliższa rodzina, co miało już miejsce w roku ubiegłym, kiedy to w czasie zbiórki siana, wskutek prowokacji bolszewików, zastosowano represję względem mej rodziny, aresztowano bezpodstawnie ojca mego i brata, wstrzymano też transport robotników na roboty i nie wydano mi inwentarza potrzebnego do eksploatacji łąk i lasów. Rezultatem tego były straty materialne przedsiębiorstwa i osób finansowo w nich zaangażowanych, które jeszcze dziś na mnie swych pretensji poszukują.

Zmuszony więc byłem z pobudek moralnych przejąć na siebie wszystkie zobowiązania tej firmy, która wskutek nieotrzymania przezemnie od Rządu na czas należnego mi inwentarza, a także wskutek usunięcia mnie i brata mego od kierownictwa zorganizowanymi robotami, upadła, co narażiło mnie na wiele nieprzyjemności, osoby zaś finansowo w przedsiębiorstwie zaangażowane, na — poważne straty.

Zaznaczam, iż przez to dostarczono wrogom nowej gratki i nowego pretekstu do oszczerstw, plotek i insynuacji. Żydzi zaś, którzy dzięki tym oszczerstwom, nastroszeni zostali względem mnie wrogo, dziś, gdzie tylko mogą, szkodzą mi, kompromitują moje poczynania na punkcie pracy pokojowej, usiłując takowe zniweczyć. Nie żałują na to środków materialnych i gdzie tylko mogą hańbią mnie i paraliżują moje inicjatywy podjęte dla dobra sprawy i celem zatrudnienia pracą moich b. ochotników. Jestem w posiadaniu na to dowodów i zmuszony byłem nawet zareagować na to w drodze sądowej.

Wynosząc na Wysokie Forum Sejmu całokształt mej sprawy i stwierdzając me tendencje pokojowe, wobec dowodów posiadanych, że Rząd sprawę moją, która każdej chwili może być międzynarodową, dotychczas bagatelizował, zanim nastąpi sąd, na który czekam, o który proszę i gdzie z ciekawymi wystąpię dowodami, sam muszę wreszcie reagować na wystąpienia przeciwko mnie posłów, polityków i publicystów z tej i tamtej strony frontu, odbijając ich zarzuty, kalumnje i oszczerstwa.

Jestem w posiadaniu wielu interesujących i charakterystycznych dowodów i dokumentów, które przedstawię na sądzie i zamieścić pragnę w mej książce; co niebawem ujrzy światło dzienne nie dla reklamy osobistej, lecz aby zdjąć maskę z wielorakiego oblicza prowokatorów i pokazać światu tendencje podziemnej roboty germano-komunistycznej.

W konkluzji zaznaczam:

Jestem demokratą, synem ludu, chrześcijaninem-katolikiem, św. p. matka moja była Polką, ojciec jest—Białorusinem.

Jestem ponad partjami. Przybyłem do Polski jako generał białoruski, dobrowolnie z oddziałem przezemnie zorganizowanym, uzbrojonym i wyekwipowanym. Kadra mej armji składała się z Białorusinów, Polaków kresowych i Rosjan, prześladowanych za swe przekonania przez komunistów i germanofilów. Garnęły się do mnie zawsze chętnie i ofiarnie wszelkie żywioly antykomunistyczne. W wojsku byłem żołnierzem, a jako taki—apolitycznym. Miałem i mam gorącą wiarę w Boga i sprawiedliwość. W roku 1918, mając, jako godło na swym sztandarze — krzyż, w przeciwstawieniu do gwiazdy sowieckiej, podjąłem nierówną walkę w obronie uciśnionych ludów. Walczyłem skutecznie za wolność Estonji, tej Rosji, która chciała pozostać chrześcijańską i szczerze demokratyczną, następnie Łotwy, Polski i Białej Rusi.

Względem Polski, której jestem obywatelem wszystkie me zobowiązania, wypływające bądź z tytułu dowódcy na froncie, bądź też jako obywatela i człowieka sumiennie spełniłem. Jak walczyłem na froncie, świadczą komunikaty Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich i podziękowanie Naczelnego Wodza, a także poszczególnych dowódców. Jako obywatel, gdy nadeszła chwila wyborów do Sejmu Wileńskiego jako z Kresów pochodzący, pospieszyłem do urny wyborczej oddać swój głos. Jak to wspomniałem zająłem się też zorganizowaniem pracy pokojowej przy eksploatacji łąk i lasów dla moich ochotników, zaoszczędzając przez to skarbowi polskiemu koszty utrzymania b. moich ludzi w obozach dla jeńców i internowanych.

Dałem słowo iż dopóki Sowiety zbrojnie nie wystąpią, ja miecza swojego nie obnażę i słowa dotychczas dotrzymałem, pozostając wiernym swemu programowi, który był krótki i zwięzły, a mianowicie. „Precz z wojną! Wszyscy do domu, wszyscy do pracy: Niech żyje pokój dla świata“.

Program ten, wcielony przezemnie w życie od 1918 r. nieśli na swych bagnietach ochotnicy mej armji walczący za wolność ludów. I nie znajdziesz zakątka ziemi na przestrzeni b. Imperjum Rosyjskiego, gdzieby dziś zdemobilizowany mój żołnierz nie był żywym świadectwem tych haseł. Wie o tem dobrze lud estoński, łotewski, zna hasła te i Polska, a także lud białoruski. Z hasłami temi walczyliśmy, w imię ich umieraliśmy, a każdy zawarty pokój był nowym tryumfem naszej sprawy.

Z tytułu wykonania wszelkich mych względem Rządu Polskiego zobowiązań żądam:

- 1) sądu nad sobą i zbadania stanu mej sprawy;
- 2) rehabilitacji mego imienia, sponiewieranego przez wrogów;

100
835/10583

- 3) ukarania oszczerców i potwarłów;
- 4) zwrotu mego mienia;
- 5) uregulowania mych należności,
- 6) wynagrodzenia i wyróżnienia zasłużonych ochotników b. mojej armji, a ukarania winnych, jeśli takowi będą.

Tu, w Polsce, za czyny moje i mojej armji, jako obywatel tego kraju muszę i pragnę dla dobra sprawy odpowiadać przed sądem. Na podstawie dokumentów, które posiadam i dowodów, które przedstawię, następnie na zasadzie orzeczeń tysiąca świadków i uczestników mych walk, dziś zdemobilizowanych, również obywateli Polski od Lublina aż do granicy po za Pińsk — obalę oszczerstwa i kalumnje mych wrogów, i do tych więc ochotników moich, obywateli, uczestników i świadków walk wszelkich sfer społecznych w imię sprawiedliwości, niniejszem oco z apelem się zwracam.

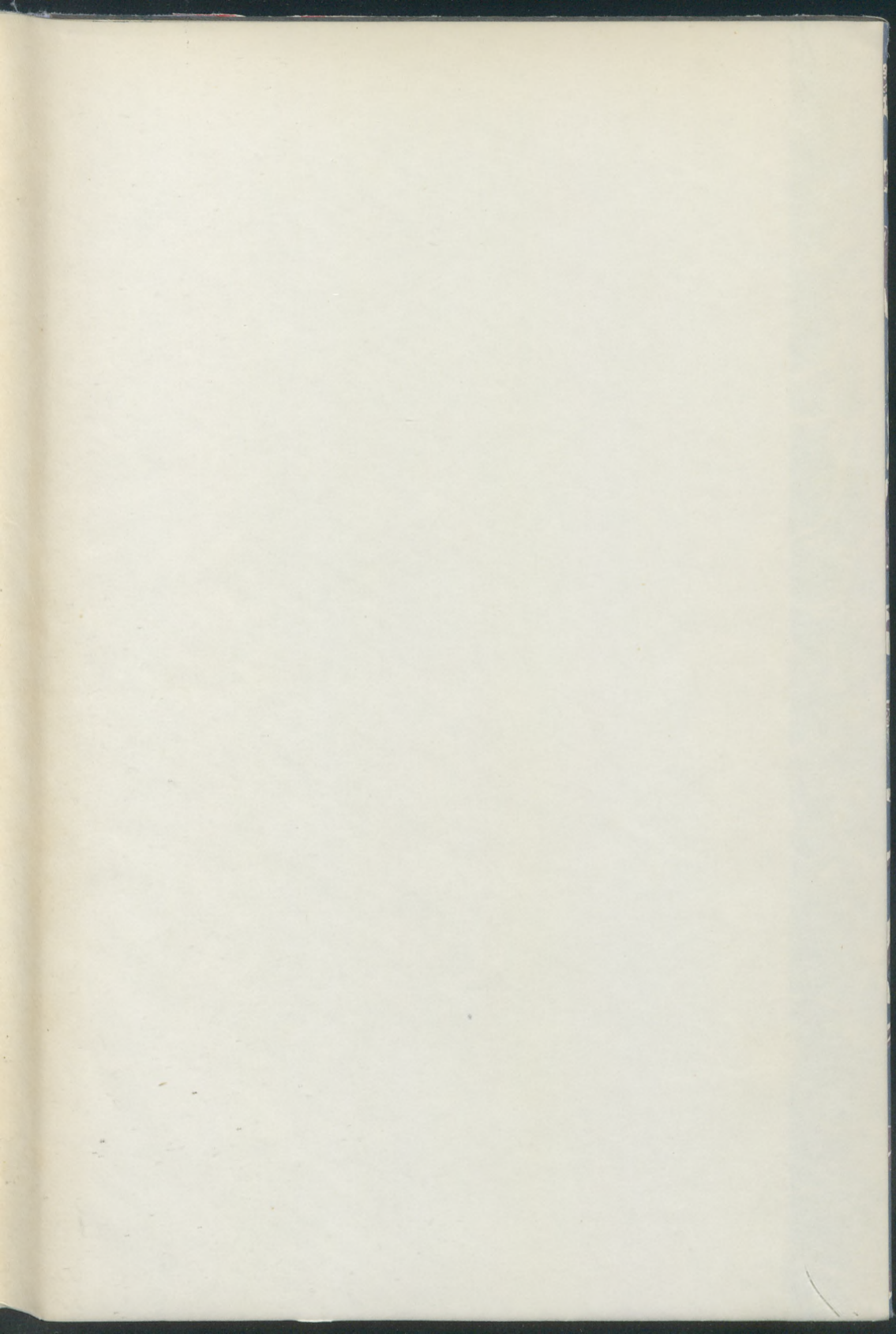
Za czyny zaś, inkryminowane mi na terenach innych państw a rozsiewane przez bolszewików i ich przyjaciół z Berlina, proszę, żądam i pragnę odpowiadać przed trybunałem międzynarodowym, gdzie przedstawię odpowiednie dowody, demaskujące motywy i przyczyny rozmachu na naganki przeciwko mnie skierowanej, a datującej się od pierwszych zawiązków mych walk, prowadzonych w obronie zdeptanych praw jednostki ludzkiej i wolności ujarzmionych narodów.

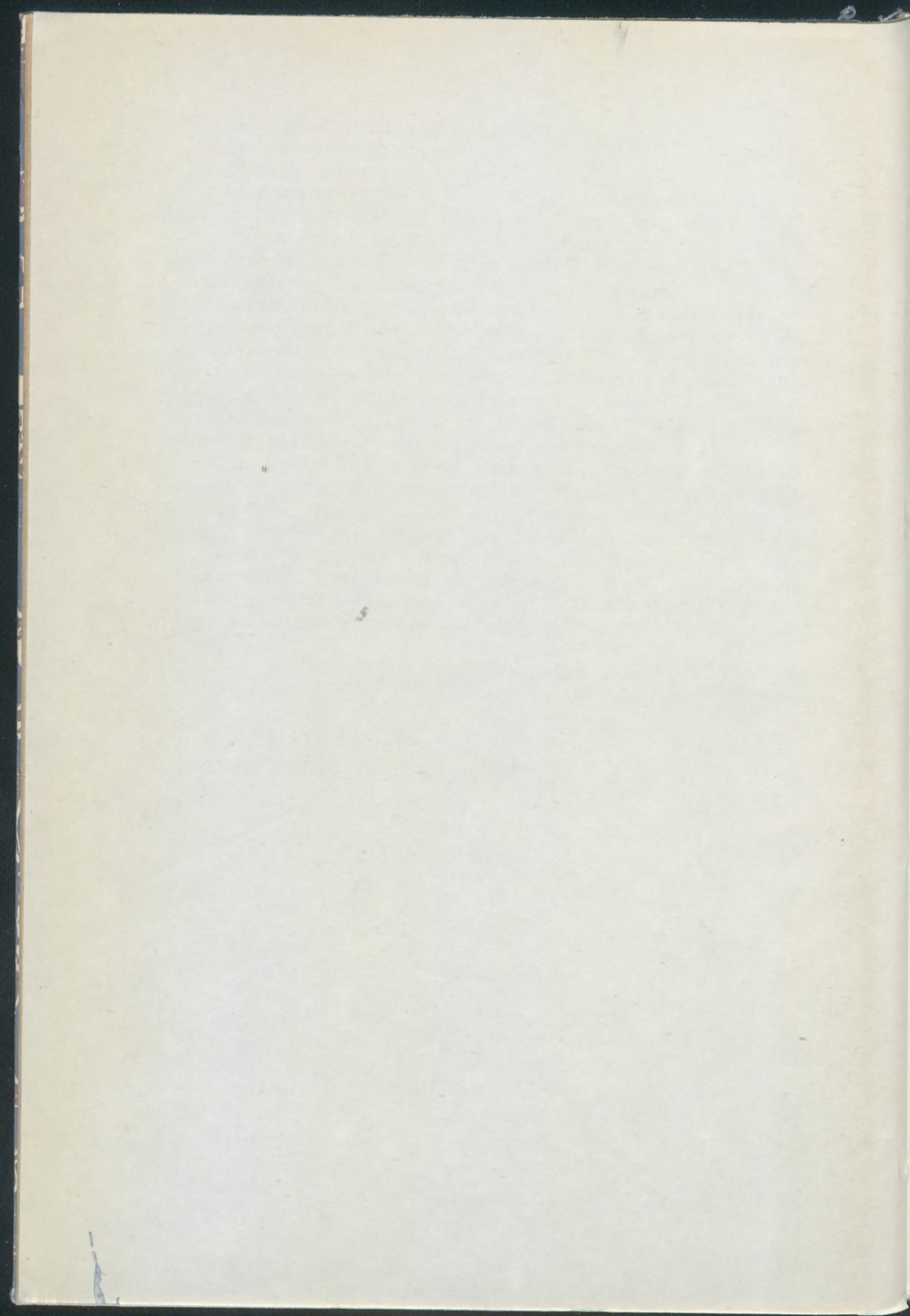
Stanisław Bułak-Bałachowicz
Gen.-Ppor.

Warszawa 7.IV.1922 r. № 7 b.
Marszałkowska 123—5. Tel. 163—81.



97
Ant. Nauk
10-ua 80823









BIBLIOTEKA
NARODOWA

1409191

BN

BN

BN

BN

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020603760